

# Olimpiada w Berlinie w 1936 r.

Witold Pruski



Widok areny i trybun podczas rozgrywki Pucharu Narodów na XI Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

W 1936 r. miała się odbyć XI Olimpiada w Berlinie. W dyscyplinie jeździeckiej szykowały się do niej 23 kraje. W jednych krajach przygotowania zaczęto czynić niebawem po zakończeniu poprzedniej X Olimpiady w Los Angeles, w innych nieco lub znacznie później. W takich krajach, gdzie jeździectwo odgrywało dużą rolę jak w Niemczech, Włoszech i we Francji, zabrano się do pracy bardzo wcześnie, ustalono skład zespołów i trenowano zawzięcie, przeważnie w szkołach kawalerii w Hanowerze, Pinerolo i Saumur. W większości krajów istniały już w tym czasie stałe drużyny reprezentacyjne, które nic innego nie robiły jak tylko ćwiczyły się w tych dyscyplinach, w których miały wystąpić na Olimpiadzie.

W Polsce rzecz miała się odmiennie. Po Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r., reprezentacyjna wyczynowa drużyna w CWK w Grudziądzu została rozwiązana i oficerów skierowano do innych funkcji, najczęściej w charakterze instruktorów jazdy, konnej, bądź w CWK w Grudziądzu bądź w pułkach. Przez okres lat 1929—1935 nie mieliśmy stałej wyczynowej drużyny, a na zagraniczne zawody formowano doraźnie drużyny z aktualnie wyróżniających się jeźdźców i koni, zbierano ich w Grudziądzu, przeważnie na krótko przed wyjazdem, i wysyłano po zdobywanie wawrzynów. Jakie bywały tego rezultaty, widzieliśmy w poprzednich rozdziałach.

Przed Olimpiadą w Berlinie Departament Kawalerii zdecydował się jednak utworzyć specjalną grupę olimpijską i wydał na początku grudnia 1935 r. stosowne zarządzenie. W pierwszej dekadzie grudnia

wyznaczeni jeźdźcy i konie ściągnęli do Grudziądza i rozpoczęli treningi pod technicznym kierownictwem mjr. A. Królikiewicza i rtm. L. Kona.

Z grupy tej w lipcu 1936 r. ostatecznie wyłoniono dwie ekipy, które miały wziąć udział w Olimpiadzie. Do Pucharu Narodów wyznaczeni zostali: por. Michał Gutowski z końmi Dionem i Warszawianką, por. Janusz Komorowski z Dunkanem i Zbójem IV i rtm. Tadeusz Sokołowski z Zefirem IV i Zbiegiem II. Do drużyny WKKW weszli: rtm. Zdzisław Kawecki z Bambino, rtm. Seweryn Kulesza z Ben Hurem i rtm. Henryk Roycewicz z Arlekinem III. Kierownikiem technicznym grupy skoczków został mjr Adam Królikiewicz, a grupy WKKW mjr Seweryn Kulesza, nad całością natomiast reprezentacji Polski objął szefostwo płk Tadeusz Komorowski.

Ponieważ sztuka ujeżdżania koni stała w Polsce nadal nisko, więc do Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia na Olimpiadzie zdecydowano nie zgłaszać zawodników i grupy wyczynowej w tej dyscyplinie nie utworzono.

Gdy w sierpniu zbliżał się już termin otwarcia olimpijskich zmagañ jeździeckich, drużyny z całego świata zaczęły gromadzić się w Ruhleben pod Berlinem, odległym od stolicy o 25 km. Przybyły tam reprezentacje 23 narodów.

Kalendarz zawodów ustalono następujący: dnia 11 sierpnia o 15 godzinie zapoznanie się uczestników z trasą WKKW w Döberitz; 12 i 13 sierpnia od godziny 7 rano olimpijski Wielki Konkurs Ujeżdżenia na czworoboku w Maifeld; 13 i 14 sierpnia od godziny 12 próba ujeżdżenia na czworoboku uczestników w WKKW w Maifeld; 15 sierpnia od godziny 8 rano próba wytrzymałości w terenie w Döberitz; 16 sierpnia od godziny 10 rano myśliwski konkurs skoków przez przeszkody dla uczestników WKKW na stadionie i 16 sierpnia od godziny 15 rozgrywka o Puchar Narodów również na stadionie.

W zawodach jeździeckich, wzięło udział 21 narodów, a mianowicie: Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Japonia, Niemcy, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, Stany Zjednoczone A.P., Szwajcaria, Szwecja, Turcja, Włochy i Węgry. Poza tym w zawodach w polo uczestniczyły jeszcze Argentyna i Meksyk, a w pentaklonie jeźdźcy z Brazylii, Grecji i Peru. W rdzeniu jeździeckich zawodach wzięło udział 127 jeźdźców, w tym w konkursie ujeżdżenia 29, w WKKW 53 i w skokach przez przeszkody 54, z tym, że niektórzy jeźdźcy uczestniczyli w dwóch dyscyplinach. Warto dodać, że najstarszy zawodnik w dyscyplinach jeździeckich liczył 73 lata, a był nim austriacki generał Arthur von Pongracz, który 34 lata wstecz w 1902 r. brał udział w pierwszych na świecie międzynarodowych konkursach hipicznych w Turynie we Włoszech i uzyskał tam drugą nagrodę w konkursie ujeżdżenia koni. Najmłodszy natomiast zawodnik miał 23 lata, a był nim szwajcarski por. Mylius'.

Koni uczestniczyło 133, w tym 14 pełnej krwi angielskiej. Najwięcej koni było hodowli niemieckiej 24, potem francuskiej 23, irlandzkiej 16, węgierskiej 12, angielskiej 9, USA 8, polskiej 7 i włoskiej 7, mniejsze liczby koni pochodziły z 10-ciu różnych krajów.

Na koniach wyłącznie własnej hodowli jeździli zawodnicy tylko z dwóch krajów: Niemiec i Polski. Inne drużyny posiłkowały się co najmniej jednym koniem obcej hodowli. Wiek koni wynosił od 6 do 18 lat, a najwięcej, bo aż 114 było w wieku 8-15 lat.

Część jeździecka Olimpiady rozpoczęła się dnia 11 sierpnia o godzinie 15 obejrzeniem przez zawodników trasy próby wytrzymałości w WKKW w okolicy Doberitz. Tamtejszy teren wybitnie nadawał się do tego rodzaju próby. Występowały tu lekkie wzniesienia i spadki, grunt był dobry do galopowania, rozpościerały się łąki, laski i krzaki z bajorkiem, które stało się, jak zobaczymy, utrapieniem i przyczyną utraty szans wielu zawodników. Przebiegi można było dogodnie obserwować wzdłuż trasy, toteż zgromadziły się na wyznaczonych dla publiczności miejscach niezliczone tłumy widzów.

Obejrzenie trasy przez zawodników na razie nie wzbudziło żadnych zastrzeżeń. Ciągnęła się ona na przestrzeni 36 km i tworzyła zamkniętą pętlę, gdyż dla ułatwienia techniki przeprowadzenia próby zaplanowano ją w ten sposób, że jeźdźcy, wystartowawszy w oznaczonym miejscu, przebywali na stosunkowo niedużym obszarze terenu kilka okrążeń z ustawionymi po drodze przeszkodami i skierowywali się do finiszu, ulokowanego nieopodal startu.

Cała trasa została wytyczona bardzo umiejętnie i w pełni odpowiadała zadaniu surowej próby terenowej, gdyby nie jedna przeszkoda, o której będzie później.

Na trasie jeźdźcy rozpoczynali pojedynczo od biegów drogami i ścieżkami 7 km, które wybrane zostały doskonale. Przebywano na tym odcinku najrozmaitsze rodzaje dróg, nawet z kawałkiem asfaltu oraz polne ścieżki. Norma czasu na tym odcinku wynosiła 29 min. 10 sek.



Włoski por. R. Campello na Inn na przeszkodzie nr 5 w olimpijskim WKKW w Berlinie w 1936 r.

Następny odcinek przystosowany został do steeple chase z przeszkodami na dystansie 4 km po polu sztucznie zadarnionym, zaopatrzonym nawet w wodociąg do częstego polewania darni. Przeszkody ustawiono „smaczne“ i łagodne, co pozwalało na nadrobienie czasu w stosunku do oznaczonej normy 6 min. 40 sek.

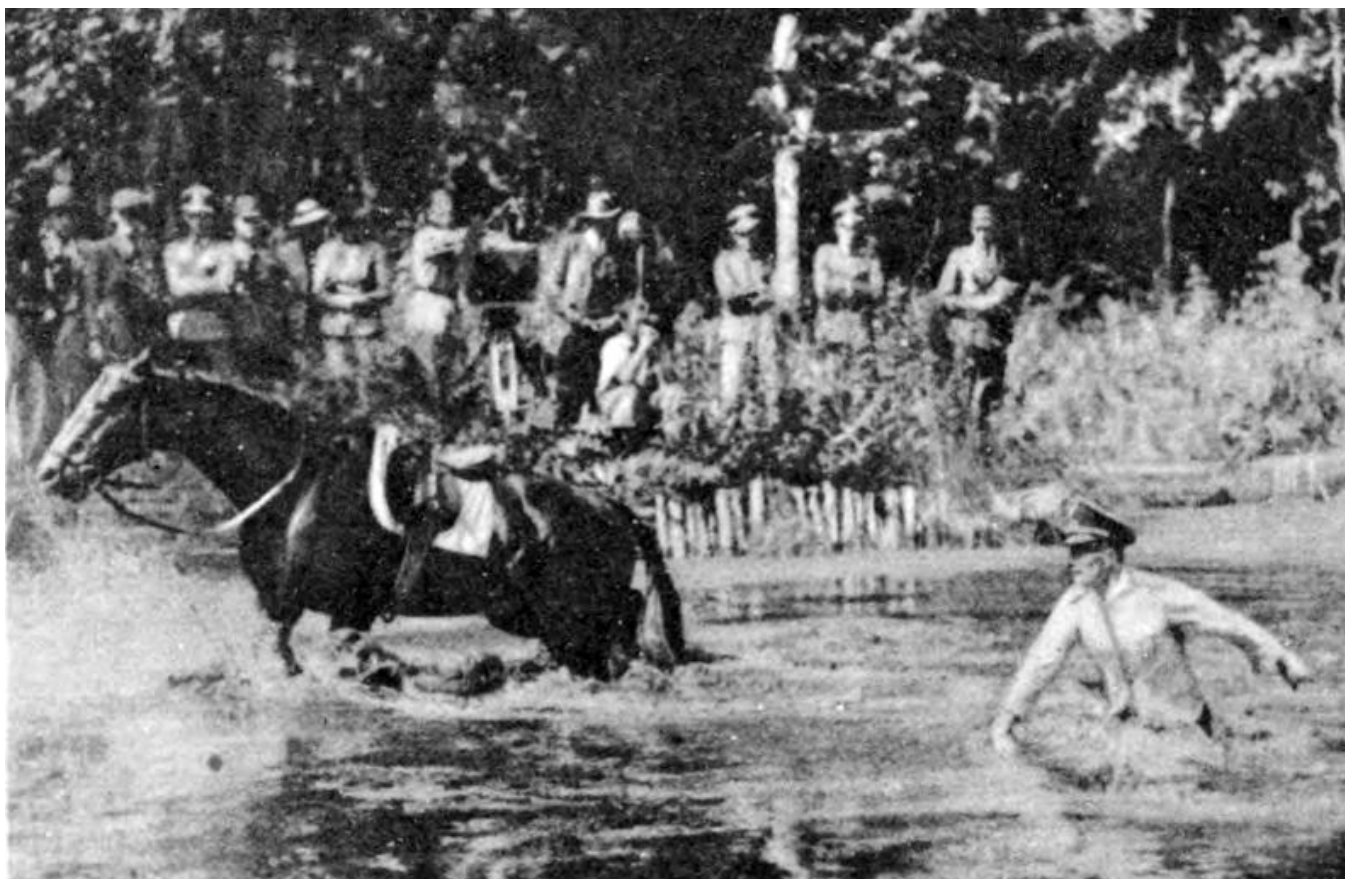
Po steeple następował bezpośrednio dalszy bieg drogami i ścieżkami na dystansie 15 km z normą czasu 62 min. 30 sek. i gdy konie miały już za sobą 26 km galopu, rozpoczynał się najcięższy odcinek próby — cross na dystansie 8 km z 35 przeszkodami o przepisowych olimpijskich wymiarach wys. 120 cm i szer. 400 cm. Były one stałe, zbudowane mocno, tak że nie spadały przy silnym nawet uderzeniu. Niektóre rowy miały prostopadłe ściany, wzmocnione brzożowymi palami i były niekiedy niebezpieczne. Norma czasu w crossie wynosiła 17 min. 46 sek. Za lepszy czas na trasie można było wyrobić punkty bonifikacyjne, ale nie więcej niż 72.

Ogromne natomiast narzekania zawodników wzbudziła przeszkoda nr 4, która stała się dla wielu uczestników przyczyną upadków, przemoczenia do nitki i utraty wszelkich szans. Trasa doprowadzała do niedużego bajorka z grząskimi brzegami, z brudną stojącą wodą, porośniętą wodorostami i pokrytą żabim kożuchem. Na brzegu bajorka stała mała przeszkoda z drągów, przez którą należało wskoczyć do wody, przebyć ją i wydostać się na drugi brzeg. Gdy w przeddzień WKK.W pokazywano zawodnikom trasę, bajorko to wzbudziło obawę i pytano organizatorów, jaka jest jego głębokość. Odpowiedziano, że ok. 80 cm. Niektórzy zawodnicy nie bardzo dowierzali temu i znalazłszy w pobliżu gałąź zaczęli mierzyć nią głębokość. Czynie to jednak przy brzegu, a nikt nie wszedł do bajorka dalej. Zaufano miejscowym rzecznikom i dalszych dociekań nie czyniono. Jak okazało się podczas rozgrywki, głębokość w różnych miejscach była o wiele większa, a nierówne dno, rozdeptane jeszcze skokami 50 koni, spowodowało liczne upadki koni i jeźdźców oraz częste zupełne rozłączenia się zawodników z końmi. Na tym bajorku zbierano rzęsiście punkty karne, a przy łapaniu koni, wyprowadzaniu ich na brzeg i wsiadaniu następowало duże przekroczenie normy czasu.

Niemcy, którzy znali to bajorko, najeżdżali na nie wolno, nieco z boku i przebywali stosunkowo łatwo, natomiast nie obeznani z nim cudzoziemcy doznawali tu licznych wypadków. Podczas próby w terenie przez owo bajorko przeszło 46 koni, a z nich wywiązało się z zadania dobrze, względnie zadowolająco 15, całkiem odmówiło przejścia 3, a upadło, przeważnie gubiąc jeźdźców 28.

Po przebyciu całego crossu należało jeszcze odbyć 2 km płaskiego biegu kontrolnego z normą czasu

6 min. i docierało się do finiszu.



Nadporucznik K. von Wangenheim z ekipy niemieckiej i jego koń Kurfürst po upadku w stawie podczas WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

Gremium sędziów w WKKW stanowili: mjr M. Antoniewicz (Polska), płk Dodi (Włochy), płk Mylius (Szwecja), G. Rau (Niemcy) i płk de Tranoy (Belgia).

Dnia 13 sierpnia o godzinie 12 rozpoczęto pierwszą część WKKW — próbę ujeżdżenia koni na czworoboku. Odbywała się ona przez półtora dnia w Maifeld. Stało do niej 19 narodowości, w tym 17 miało pełne drużyny złożone z 3 jeźdźców, a reszta niepełne. Ogółem startowało 53 jeźdźców.

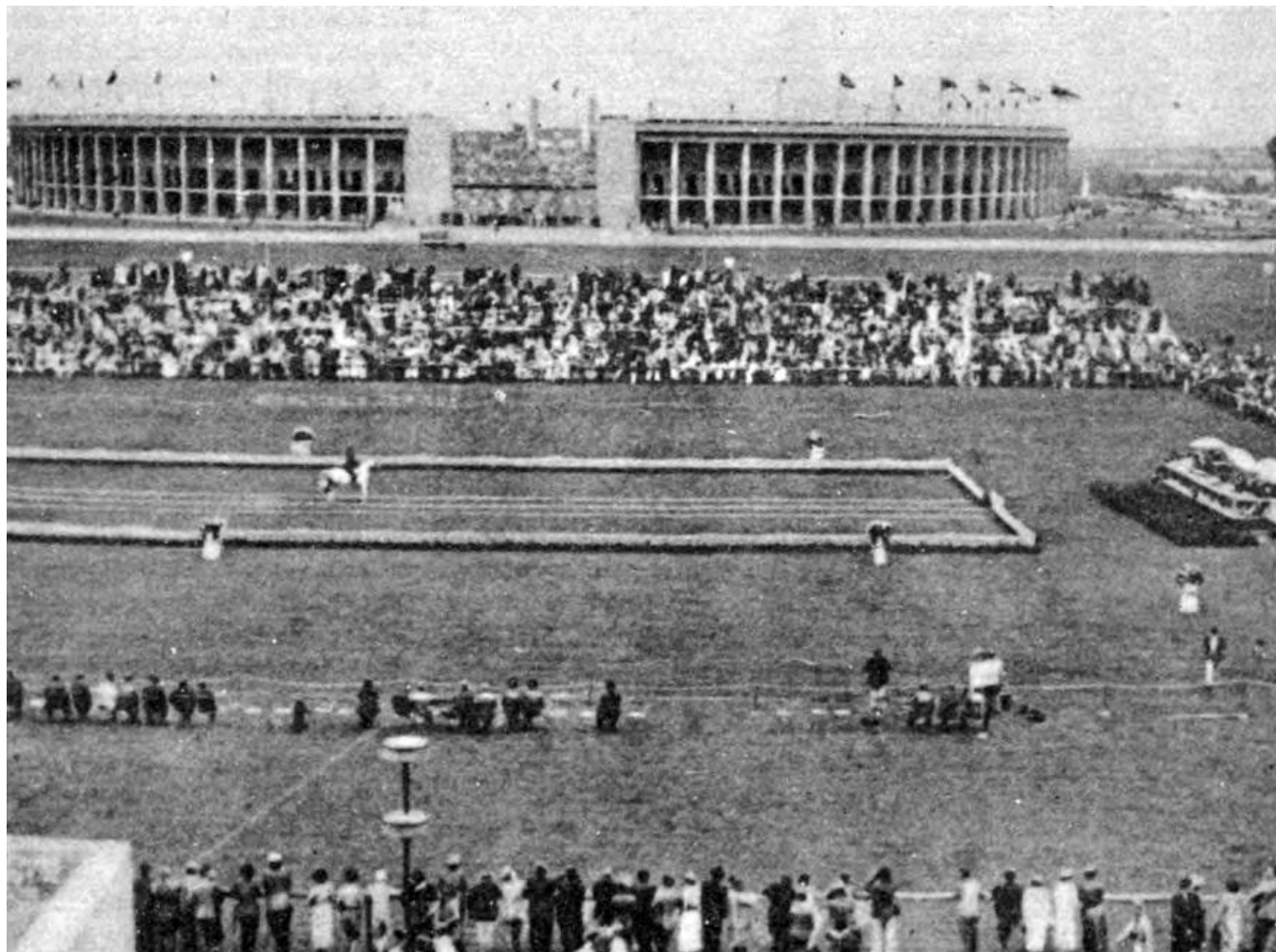
Na samym początku zawodów spotkał naszą drużynę pech. Jeszcze w kraju najbardziej wyróżniający się koń Ben Hur, na którym jeździł rtm. S. Kulesza, skaleczył się w piętękę lewej przedniej nogi, rana pozornie została zagojona i zabrano go na Olimpiadę. Tu jednak Ben Hur zaczął kuleć i stwierdzono, że tworzy mu się ropień. Trzeba więc było konia odstawić i leczyć. Rtm. S. Kulesza z konieczności musiał stanąć do zawodów na dużo słabszej Tośce, którą wzięto jako konia zapasowego.

W konkursie ujeżdżenia tym razem wyłączono ciąg, a włączono kontrgalop. Wszystkie kolejne ćwiczenia należało przebyć na pamięć według programu bezpośrednio jedno po drugim. Jeźdźcy, odbywający próbę ujeżdżenia, wchodzącą w skład WKKW, wykonywali ją inaczej, niż czynili to uczestnicy Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia o charakterze bardziej maneżowym. Na uczestnikach WKKW znać było wpływ naturalnej szkoły włoskiej — siedzieli i prowadzili konie w sposób bardziej terenowy.

Najczęściej spotykanymi błędami stały się: nienależyty kontakt z pyskiem konia za pomocą wodzy zbyt luźno trzymany, bądź znów zbyt napiętych, grożących otwarciem pyska przez konia, co jest niedopuszczalne. Drugim często spotykanym błędem były łydki nie przylegające spokojnie do boków

koni — lecz klepiące.

W kłusie, zgodnie z nowymi przepisami, można było albo wysiadywać, albo też anglezować. Polacy — anglezowali.



Plac do próby ujeżdżenia koni w WKKW w Maifeld na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

W próbie ujeżdżenia nasza drużyna zajęła 5-te miejsce, mając w sumie 388,7 punktów, a indywidualnie rtm. H. Roycewicz 13-te z 123 p., rtm. Z. Kawecki 15-te z 127,7 p. i rtm. S. Kulesza 26-te z 138 p. Najwyższą notę uzyskali Holendrzy, mający zespołowo 347,8 p.

Dnia 15 sierpnia od godziny 8 rano rozpoczęto próbę wytrzymałości w terenie. Jeźdźcy startowali co 5 minut. Była ona niezwykle ciężka, najcięższa ze wszystkich znanych uczestnikom na różnych zawodach na całym świecie. Całość próby wytrzymałości zakończyły w pełnym składzie tylko 4 drużyny z 17 uczestniczących, a mianowicie: brytyjska, czechosłowacka, niemiecka i polska. Po jednym jeźdźcu, którzy nie ukończyli próby, utraciło 6 drużyn: bułgarska, duńska, szwajcarska, szwedzka, USA i węgierska. Po 2 jeźdźców ubyło w drużynach holenderskiej i japońskiej, a wreszcie ani jeden jeździec nie ukończył przebiegu w drużynach francuskiej i włoskiej. Z krajów, które uczestniczyły niepełnymi drużynami, a wystawiły je w składzie po dwóch jeźdźców — Rumunia straciła obydwoch, a Austria i Turcja po jednym. Wreszcie z krajów biorących udział tylko za pośrednictwem jednego zawodnika, a mianowicie Finlandii i Norwegii, żaden nie miał ukończonego przebiegu. Z 50-ciu koni, jakie wzięły udział w próbie wytrzymałości, przebieg ukończyło zaledwie 27. Wynik ten najlepiej świadczy, jak była trudna ta próba. Nasza drużyna spisała się tym razem dobrze. Konie miała świetnie wygalopowane i pokonywała dystanse i przeszkody pomyślnie. Najlepszy przebieg miał rtm.

H. Roycewicz na Arlekinie III, uzyskując 15-te miejsce w klasyfikacji indywidualnej za całość WKKW. Dodać należy, że rtm. H. Roycewicz został zatrzymany przy przeszkodzie nr 20 przez żołnierzy, którzy zagroźli mu drogę oznajmiając, że zmylił trasę i że ominął stojącą chorągiewkę. Rozkaz wydany został telefonicznie przez oficera zarządzającego odcinkiem. Nie wierząc w prawdziwość tych słów, rtm. H. Roycewicz zdecydował się sprawdzić słuszność orzeczenia. Pogalopował więc do odległego o 2 1/2 km posterunku oficera. Tu się okazało, że zaszła pomyłka i pozwolono mu kontynuować bieg. Spowodowało to nadłożenie trasy o 5 km i przekroczenie normy czasu o 15 min. Na skutek protestu, złożonego przez szefa ekipy, Jury d'Appel nie zaliczyło punktów karnych za przekroczenie czasu, lecz dodało jednak punkty „na oko“. Na bajorku rtm. H. Roycewicz uzyskał wszakże 80 p.k.



Rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie Hi w próbie ujeżdżenia konia WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

Drugie miejsce w naszej drużynie zajął Z. Kawecki na Bambino. Na steepłu koń skaleczył się w piętę przedniej nogi i zaczął kuleć, co wprawiło jeźdźcę w przerażenie. Lecz wkrótce pogalopował lepiej, a niebawem już całkiem dobrze. Z. Kawecki upadł jednak na 23 przeszkodzie, uderzył się o drąg i złamał dwa żebra. Pomimo to siadł z trudem na konia i pogalopował dalej, pokonując na razie pomyślnie przeszkody. Na ostatniej, 35-ej, upadł ponownie z koniem. Mimo wielkiego bólu i ogromnego zmęczenia, z trudem dosiadł raz jeszcze konia i bieg ukończył, ratując tym los drużyny. W całości WKKW miał 300,7 p.k.

Najsłabiej przejechał rtm. S. Kulesza na Tośce. Przewrócił się z koniem w bajorku i zrulował na 23-ej przeszkodzie. Wyczerpany już źle najechał na 35-tą przeszkodę i upadł wraz z koniem. Przebieg ukończył, ale uzyskał w całości WKKW 438 p.k.

Generalny sekretarz jeździeckiego komitetu olimpijskiego w Berlinie, znany hipolog i były naczelny dyrektor stadnin państwowych w Niemczech Gustaw Rau w książce swej „Die Reitkunst der Welt an

den Olympischen Spielen 1936“, wydanej w Berlinie w 1937 r., taką dał charakterystykę polskich zawodników w olimpijskim WKKW:

*Rotmistrz Roycewicz. Jeździec prowadzi rozważnie i ostrożnie. Lekki elegancki dosiad, pozwalający oddziaływać na konia.*

*Rotmistrz Kulesza. Bardzo zręczny jeździec, który umie pchnąć konia naprzód, pomimo, że sam nie siedzi w najniższym punkcie siodła.*

*Rotmistrz Kawecki. Piękny, elegancki, ale zbyt lekki dosiad, nie pozwalający oddziaływać na konia w tym stopniu jak u rotmistrza Roycewicza.*

*... Ogólnie jeźdźcy polscy przedstawiają zupełnie jednolity obraz. Są to jeźdźcy nadzwyczaj elastyczni choć nie siedzą „w“ najniższym punkcie siodła, a tylko „na“ siodle. Wszystko jednak w stylu najlepszej i udoskonalonej włoskiej szkoły. Łydki bardzo dobrze umiejscowione, udzielają pomocy napędzającej. Czuła i nisko ustawiona ręka. Dobre i pełne wycucie pójścia z koniem. Tułów wypada stale przed prostopadłą. Konie idą dobrze naprzód. Równomierne, płynne ruchy. Typ jeździecki w wysokim stopniu przyjemny, dostosowany do ruchów konia i pełen elastyczności. Przez to, będąc w najzupełniejszej harmonii z koniem, ułatwiają mu ruchy i skoki. Tułów cokolwiek zanadto podany naprzód, skutkiem czego w czasie przebiegu w terenie każdy z tych trzech jeźdźców raz wyleciał z siodła poprzez szyję konia Cokolwiek głębszy dosiad i przyciągnięty krzyż uczyniłby polski dosiad jeszcze bardziej idealnym i udzieliłby mu możliwości bardziej skutecznego pokonania oporów w razie zawahania się lub zatrzymania się konia.*



Rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III w chwili wskoczenia do stawu w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

Wielki hart ducha wykazał w próbie wytrzymałości niemiecki nadpor. K. von Wangenheim, jadący na Kurfürście. Na bajorku po upadku konia, rozłączył się z nim w wodzie, lecz złapał konia, wsiadł na niego i pogalopował dalej. Na następnej przeszkodzie nr 5 upadł wraz i koniem i nadłamał obojczyk, nie zrezygnował jednak z dalszego uczestnictwa i pokonał nadal 30 przeszkód, kończąc próbę pomyślnie. Nazajutrz wziął udział w trzeciej części WKKW — konkursie hipicznym. Gdy przyszła kolej na „cielętnik” wskoczył do niego poprawnie, lecz pośliznął się i upadł. Nadporucznik K. von Wangenheim wsiadł na konia ponownie i ukończył parcours. Uratował tym złoty medal dla Niemiec.

Piękny przebieg w próbie wytrzymałości miał również cywilny jeździec holenderski, z zawodu kupiec, Eddy Kahn, który na doskonałym francuskim Espoir znakomicie przebył tę wyjątkowo ciężką próbę z zaledwie 75 p.k.

Nazajutrz, 16 sierpnia odbyła się na stadionie trzecia część WKKW — myśliwski konkurs hipiczny. Trasa była mocno kręta, ale przeszkody niezbyt trudne, jednak trzeba było mieć na uwadze, że poprzedniego dnia konie odbyły niezwykle ciężką próbę wytrzymałości w terenie na dystansie 36 km, nawet więc lżejsze przeszkody wymagały zużycia resztek sił.

Parcours składał się z 12 przeszkód wys. 115 cm i szer. 300 cm. W celu sprawdzenia opanowania koni ustawiono w „cielętniku” podwójną przeszkodę tak, aby przy skakaniu jej za pierwszym razem przejść obydwie normalnie bez zatrzymania. Natomiast za drugim razem należało po pokonaniu pierwszej zatrzymać konia i zawrócić o 180°, aby wyskoczyć z boku. Konie nawykłe w poprzednim dniu do pokonywania przeszkód w polu w próbie wytrzymałości w rozciągniętym galopie, obecnie z trudnością dawały się zatrzymać w środku „cielętnika” i zbierały punkty karne.



Rtm. Zdzisław Kawecki na Bambino w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r .

W konkursie hipicznym najlepszą notę z naszej drużyny uzyskał rtm. S. Kulesza na Tośce, przeszedłszy



parcours czysto, drugie miejsce zajął rtm. H. Roycewicz na Arlekinie III, mając 20 p.k. i trzecie rtm. Z. Kawecki na Bambino, mając 40 p.k.

Ogółem w trzech próbach WKKW nasi zawodnicy uzyskali: rtm. H. Roycewicz 253 p.k., zajmując 15-te miejsce na 53 zawodników, rtm. Z. Kawecki 300,7 p.k. i 18-te miejsce oraz rtm. S. Kulesza 438 p.k. I 21-sze miejsce.

Najlepszy wynik miała drużyna niemiecka w składzie: rtm. R. Lippert na Fasanie, mający 111,6 p.k., kpt. Ludwig Stubbendorff na Nurmi, mający 37,7 p.k. i nadpor. K. von Wangenheim na Kurfiirście, mający 527,35 p.k. Łącznie drużyna niemiecka uzyskała 676,65 p.k. i zespołowo przyznano jej złoty medal olimpijski.

Drużyna polska, mająca 991,7 p.k., zajęła drugie miejsce i otrzymała zespołowo srebrny medal. Trzecie miejsce i medal brązowy zdobyła drużyna Wielkiej Brytanii, mająca 995,5 p.k.

Indywidualne pierwsze miejsce w WKKW zajął Niemiec kpt. Ludwig Stubbendorff na Nurmi, mający tylko 37,7 p.k., otrzymał za to jak najbardziej zasłużony złoty medal olimpijski. Srebrny medal przyznano kpt. Earl Thomsonowi z USA na Jenny Camp, który miał 99,9 p.k. i medal brązowy duńskiemu kpt. Hansowi Lundingowi na Jasonie, który miał 102,2 p.k.

Zajęcie drugiego miejsca i zdobycie zespołowo srebrnego medalu olimpijskiego przez drużynę polską w tym wyjątkowo ciężkim na światową miarę WKKW stało się wielkim sukcesem naszego jeździectwa. Zwycięstwem tym Polska znów została wprowadzona do rzędu krajów przodujących w jeździectwie na świecie.

Zdobycie srebrnego medalu nie obeszło się jednak bez komplikacji natury formalnej. Gdy po zakończeniu Olimpiady drużyna powróciła do kraju, raptem 21 sierpnia Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła, że Jury d'Appel, czyli najwyższy sąd rozjemczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego po rozeznaniu protestu, wniesionego przez szefa ekipy czechosłowackiej, jakoby rtm. Z. Kawecki nieprawidłowo przeszedł trasę w próbie wytrzymałości, postanowił odsądzić polską drużynę z zajętego przez nią drugiego miejsca i odebrać srebrny medal olimpijski. Polska drużyna według orzeczenia Jury d'Appel miała być zdyskwalifikowana, a drugie miejsce i srebrny medal miał być przyznany drużynie Wielkiej Brytanii, natomiast drużyna czechosłowacka, która dotąd w ogóle nie była sklasyfikowana, otrzymywała trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski. Decyzję swoją Jury d'Appel przesłał Komitetowi Organizacyjnemu Igrzysk, aby ten zrealizował jego postanowienie.

Dowiedziawszy się o tym z prasy, PZJ niezwłocznie zwołał nadzwyczajne zebranie Zarządu i po naradzie wystosował do FEI następujące pismo:

Polski Związek Jeździecki został zaskoczony wiadomością podaną przez prasę, że decyzją Jury d'Appel został nam rzekomo odebrany srebrny medal we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego XI Olimpiady z powodu dyskwalifikacji rotmistrza Kaweckiego. Do tej pory nie mamy o tym oficjalnego zawiadomienia.

Gdyby ta nie spotykana dotąd w dziejach Olimpiady decyzja miała rzeczywiście miejsce, Polski Związek Jeździecki nie mógłby jej przyjąć do wiadomości z następujących powodów.

Decyzja jury o przyznaniu zespołowi polskiemu srebrnego medalu zapadła i została ogłoszona w dniu 16 sierpnia około godziny 12.00.

Wręczenie medalu odbyło się tego samego dnia o godzinie 20-ej, z czego wynika, że protest nie mógł być złożony w terminie, bo w przeciwnym razie w myśl § 158 pkt. b i § 38 pkt. b regulaminu Międzynarodowego Związku Jeździeckiego przyznanie i wręczenie nagrody musiałyby być wstrzymane.

W tym stanie rzeczy Jury d'Appel powziął swą decyzję bezprawnie, urzędując już po rozdaniu nagród, nie powstrzymawszy poprzednio wręczenia nagrody w myśl § 38 pkt. b, który brzmi: „*W wypadku reklamacji wynik ogłoszony zostaje prowizorycznie uznany, lecz rozdanie nagród zostaje wstrzymane do ostatecznej decyzji.*”



Plac rozgrywki trzeciej części olimpijskiego WKKW w Berlinie w 1936 r.

Gdyby podawane przez prasę wiadomości o takiej decyzji Jury d' Appel okazały się prawdziwe, wnosimy niniejszym tę sprawę na rozpatrzenie przez najbliższy Kongres Międzynarodowego Związku Jeździeckiego jako uchybienie procedurze i regulaminowi Międzynarodowego Związku Jeździeckiego.

Tymczasem, dnia 5 września PZJ otrzymał od Komitetu Organizacyjnego Igrzysk XI Olimpiady 3 dyplomy olimpijskie za drugie miejsce w WKKW, zajęte przez polską drużynę. Później FEI potwierdziła słuszność przyznania tych dyplomów i cała sprawa upadła.

Po zakończeniu Olimpiady w Berlinie Gustaw Rau w opracowanej przez siebie, a cytowanej już sprawozdawczej książce z przebiegu zawodów jeździeckich dał taką charakterystykę naszych jeźdźców i koni uczestniczących w WKKW.

Arlekin III. Wybitny, potężny kasztan dobrze i smacznie jeżdżony. Jeździec prowadzi na czworoboku rozważnie i ostrożnie. Lekki, elegancki dosiad, oddziałujący dobrze na konia. Na obu pierwszych odcinkach próby terenowej koń porusza się, pięknym, zrównoważonym kłusem. Jeździec, lekko prowadząc konia, pozostawia mu największą swobodę. Energicznie prowadzony galop wyścigowy kończy się pozyskaniem 30 punktów bonifikaty, przy czym koń szedł z cokolwiek podniesioną szyją i zanadto na przednich kończynach. Przebieg w terenie spowodował jedyny upadek jeźdźcy przy wskoczeniu do stawu w najniekorzystniejszym jego miejscu, a wylądowaniu w najgłębszym. Koń wykazał wyśmienity sposób pokrywania przestrzeni i pokonywania przeszkód.

Bambino. Elegancki koń o długich liniach tułowia. W stępie kryje dużo terenu, w kłusie i galopie wybija wyraźnie takt. Przy wykonywaniu figur w kłusie i galopie wykazuje nierówne tempo, aczkolwiek ma ruchy elastyczne i płynne. Dosiad jeźdźcy piękny i sznytowy, lecz zbyt lekki, nie oddziałujący na konia tak jak u rtm. Roycewicza na Arlekinie. Na torze wyścigowym galop o długich skokach, kryjących

dużo ziemi, dzięki czemu pozyskał 18 punktów bonifikaty. Piękny widok w terenie. Bambino sady w polu z długą wyciągniętą szyją i sprężynującym grzbietem, lekko idzie na wodzach, pokonując napotymane przeszkody z wielką łatwością, aż dopiero przed 20-tą przeszkodą, stanowiącą płot ustawiony na dnie głębokiego rowu, raptownie zatrzymuje się. Jeździec, który szykując się do skoku podał się silnie naprzód, wylatuje z siodła i pada na drąg: Kontynuuje jednak bieg, pokonując czysto następne przeszkody. Ma jednak pecha na ostatniej, gdzie z powodu zawahania się konia, a następnie ukośnego jego skoku, zlatuje po raz drugi. W następnym dniu rtm. Kawecki odbył jednak cały parcours.

Tośka. Bardzo szlachetna, stalowa, sznytowa klacz. Wszystkie ruchy wykazują piękną tendencję posuwania się do przodu. Dobre przejście od jednego ruchu do innego. Figury w galopie trochę niepewne. Całość przedstawiona w sposób elegancki i płynny. Koń pod względem ujeżdżenia jeszcze trochę oporny. Bardzo zręczny jeździec, który umie wysłać konia, pomimo że nie siedzi w najgłębszym punkcie siodła. W terenie koń wykazywał płynny kłus na długich wodzach. Pilny, zdecydowany beztróska odbył galop wyścigowy, który kończy pozyskując 30 pkt. bonifikaty. W czasie przebiegu w terenie jeźdźca prześladował jakiś dziwny pech. Miał upadek na czwartej przeszkodzie wskakując do stawu. To samo przy skoku przez zwałony pień drzewa. Na ostatniej jeszcze przeszkodzie koń zatrzymał się, wysadzając w ostatniej chwili jeźdźca z siodła.

Opisując olimpijski WKKW we wszystkich trzech jego próbach, które trwały przez 4 dni, odbiegłem od chronologicznego porządku rozgrywek jeździeckich na Olimpiadzie. Toteż obecnie musimy wrócić do dnia 12 sierpnia, kiedy to, poczynszy od 7 godziny rano zaczęto rozgrywać na stadionie w Maifeld Wielki Konkurs Ujeżdżenia o charakterze maneżowym.

Próby przeprowadzono na stadionie na zadarnionym czworoboku o wymiarze 60 X 20m, oparkanionym niskimi białymi stachetami. Środkiem czworoboku, wzdłuż niego ciągnęły się 3 linie pobielone wapnem dla wytyczenia kierunku ruchu koni.

Do konkursu stanęło 29 jeźdźców należących do 11 krajów. Obsada była więc, jak na Olimpiadę, szczupła. Gremium sędziów stanowili: gen. Decarpentry, bar. Gervers, mjr Jobst, nadpor. Matic, gen. Poseck, G. Rau i płk van Ufford. Był też komplet sędziów pomocniczych.

Poczynszy od 1932 r. FEI włączyła do Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia pasaż i piaffę i tym z jednej strony podniosła wymagania, a z drugiej nadała próbie charakter bardziej klasyczny, maneżowy.

Ogólny poziom występujących, nielicznych zresztą zawodników, był bardzo wysoki, jednak nie sięgał maestri, jaką sprezentował na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. generał szwedzki Linder na Piccolomini. Na koniach znać było wieloletnie ujeżdżenie, ruchy wykonywały nie tylko bardzo dokładnie, ale co w najwyższym stopniu świadczyło o wysokiej klasie ich ujeżdżenia — swobodnie, miękko i elastycznie, bez dostrzegalnych nakazów ze strony jeźdźców. Oczywiście nie znać było najmniejszej walki pomiędzy większością jeźdźców a ich końmi. Były one przeważnie starannie dobrane budową, temperamentem i psychiką do wymagań stawianych w wyższej szkole jazdy. Zarówno bardzo szczegółowo opracowane przez FEI przepisy olimpijskiego konkursu ujeżdżenia co do dokładności spełniania poszczególnych ruchów oraz stylu ich wykonania, jak i faktyczne wypełnianie zadań przez zawodników świadczyły, że na świecie doceniano znaczenie ujeżdżenia koni jako wysoce subtelnej dyscypliny jazdy i sztuki samej w sobie. W Polsce natomiast panowało w okresie międzywojennym wyraźne zawężenie jeździectwa do prawie wyłącznego uprawiania jednej tylko dyscypliny, nie mówiąc o wyścigach, konkursów hipicznych



Rtm. Henryk Roycewicz na Arlekinie III w skoku przez przeszkodę podczas konkursu hipicznego w WKKW na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

łącznie z WKKW. Ujeżdżanie koni na ogół bagatelizowano i raczej tolerowano je jedynie jako część składową wyszkolenia koni do konkursów hipicznych i WKKW. Głównym rzecznikiem takiego traktowania sprawy był instruktor w CWK w Grudziądzu Leon Kon i aczkolwiek w miarę czasu, widząc że na świecie przypisują ujeżdżaniu duże znaczenie, łagodził swoje negatywne ustosunkowanie się do głębiej pojętego ujeżdżania i potrzeby kultywowania wyższej szkoły jazdy, jednak stale w swych artykułach przypinał łatki klasycznej szkole maneżowej i z przekąsem odzywał się o konkursach ujeżdżenia na Olimpiadach, jako o czymś mocno przestarzałym. Nawet w późniejszym czasie, bo w 1936 r., zdając relację na łamach *Jeźdźca i Hodowcy* z przebiegu Olimpiady w Berlinie, nie mógł powstrzymać się od uszczypliwości w stosunku do Wielkiego Konkursu Ujeżdżenia i pisał:

Dziś Wielki Olimpijski Konkurs Ujeżdżenia jest poświęcony wyodrębnionej sztuce jazdy *par excellence* maneżowej. Może być i taki sposób zapatrywania. O ile jednak chcielibyśmy ten konkurs pogodzić z wymaganiami życia — należałoby wypróbować te same konie poza czworobokiem np. w biegu na przelaj lub skokach. Wtedy wynik konkursu najprawdopodobniej wyglądałby inaczej.

Był to oczywiście pogląd zupełnie niesłuszny. Jeździectwo składa się z kilku dyscyplin i każda z nich powinna być doskonała i doprowadzana do najwyższej perfekcji, a Olimpiady są właśnie imprezami, na których poddaje się ocenie najwyższe osiągnięcia w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Że sztuka ujeżdżania koni systemem maneżowym ma wielkie znaczenie w jeździectwie, świadczy o tym chociażby fakt, że w niej ma miejsce najszersza i najsubtelniejsza skala porozumiewania się jeźdźca z koniem i odwrotnie. W wyższej szkole jazdy występuje największe zgranie się tych dwóch istot i najprecyzyjniejsze przekazywanie woli jeźdźca koniowi i zrozumienie przez konia tego czego żąda od niego jeździec i natychmiastowe precyzyjne wykonywanie nakazów. Ma tu również miejsce najwyższe rozwinięcie przez człowieka psychiki i umysłowości koni we wzajemnym obcowaniu i wykonywaniu żądań.

Ponieważ jednak w Polsce w okresie międzywojennym w jeździectwie zapanowało jednostronne uprawianie konkursów hipicznych, a zaniedbano sztukę ujeżdżania koni, więc na żadną Olimpiadę, ani też na żadne inne poważniejsze zawody międzynarodowe kraj nasz nie był w stanie wysłać nie tylko drużyny, ale nawet i pojedynczego jeźdźca do międzynarodowej rywalizacji w tej dyscyplinie. Pomimo, że w CWK w Grudziądzu i w CWA w Toruniu zajmowano się szkoleniem oficerów w jeździe konnej i utrzymywano w tym względzie znaczne etaty instruktorów i miało licznych uczniów, jednak wymienione uczelnie nie stworzyły własnej szkoły maneżowej i nie zaprawiały oficerów w jeździe klasycznej. Nie praktykowano też wyższej szkoły jazdy w pułkach, co w innych krajach było od dawna stosowane i na dość szeroką skalę. Wobec braku w Polsce należycie wyszkolonych zawodników w jeździe maneżowej, nie wysłano do tych zawodów na Olimpiadzie w Berlinie naszych przedstawicieli.

W Wielkim Konkursie Ujeżdżenia w Berlinie zespołowo złoty medal zdobyła drużyna niemiecka w składzie: mjr Friedrich Gerhard na Absinth, rtm. Herman Oppeln-Bronikowski na Gimpel i nadpor. Heinz Pollay na Kronosie, mając łącznie 5074 p. Medal srebrny przyznano drużynie francuskiej w składzie: por. de Ballorre na Debaucheur, płk Gillois na Nicolas i kpt. Jousseau na Favorite mającej 4846 p. i medal brązowy drużynie szwedzkiej w składzie: nadpor. Adlercreutz na Teresina, mjr Colliander na Kai i płk Sandstroem na Pergola, mającej 4660 p.

Indywidualnie złoty medal uzyskał Niemiec nadpor. Heinz Pollay na Kronos, mający 1760 p., medal srebrny Niemiec mjr F. Gerhard na Absinth 1745,5 p. i medal brązowy Austriak mjr A. Podhajsky na Nero, mający 1721,5 p.

Na zakończenie olimpijskich zawodów jeździeckich, rozegrano w dniu 16 sierpnia po południu na głównym stadionie w obecności ok. 120.1000 widzów Puchar Narodów. Plac do tego konkursu był mały, a rozstawić na nim należało 20 przeszkód, na skutek czego miejscami nastąpiło znaczne ich skupienie. Skakać musiano z racji ciasnego ustawienia przeszkód często z bardzo małego rozpędu, wymagało więc to wielkiej sprężystości koni i siły ich mięśni, bowiem niektóre przeszkody dochodziły

do wys. 160 cm.

Dystans parcoursu wynosił 1050 m, 3 przeszkody były wys. po 130 cm, 7 przeszkód po 140 cm, 4 — po 150 cm, 4 — po 160 cm, 1 szerokości 500 cm i 1-300 cm. Z tych przeszkód 4 wymagały podwójnego, względnie potrójnego skoku, dla ekonomii miejsca jedną potrójną przeszkodę z rowami skakano dwa razy w obie strony. Norma czasu wynosiła 2 min. 40 sek. Parcours zaplanował ppłk Andreae, jak na trudne warunki z powodu ciasnoty, racjonalnie.

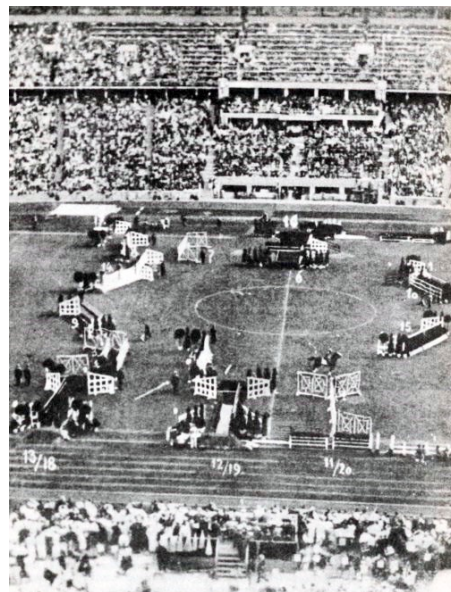
Generalny sekretarz komitetu organizacyjnego działu jeździeckiego na Olimpiadzie Gustaw Rau uzasadniał takie usytuowanie areny do rozgrywki Pucharu Narodów tym, że na Olimpiadzie należało stworzyć wyjątkowo trudne warunki konkursu, a rodzaj przeszkód i sposób ich ustawienia miały zapewnić „górną granicę możliwości tego, co można wybudować“.

Takie usytuowanie parcoursu Niemcy uważali za celowe, ponieważ w rywalizacji czołowych skoczków świata należało wymagać szczytowych wyczynów.

Rozplanowując olimpijski parcours Pucharu Narodów organizatorzy uważali jednak, że powinny go przejść czysto następujące czołowe skoczki: niemieckie Tora, Alchimist i Nordland, włoski Nasello, francuski Écuyère, belgijski Ibrahim, amerykańska Dakota, polskie Duncan i Zbieg, rumuński Delphis, holenderski Ernica i portugalski Biscuit. Rzeczywistość, jak zobaczymy niżej, tylko w pewnej mierze potwierdziła takie przewidywania.

W rozgrywce wzięły udział z 18 krajów 3-osobowe ekipy, które startowały w następującej wylosowanej kolejności: japońska, włoska, norweska, holenderska, USA, austriacka, brytyjska, polska, turecka, szwajcarska, rumuńska, niemiecka, belgijska, szwedzka, francuska, czechosłowacka, portugalska i węgierska. Ogółem udział wzięło 54 jeźdźców, a ukończyło trasę 38. Z tych 38 jeźdźców 14 przekroczyło normę czasu, wynoszącą 2 min. 40 sek. Na ogół jechano zbyt wolno, a w wolniejszym tempie nie można było pokonać szeregu przeszkód, konie więc często odmawiały skoku. Dawała się też zauważyć zbyt mała aktywność wielu jeźdźców, między innymi i Polaków. Wobec wielkiej odpowiedzialności, ciężącej na poszczególnych zawodnikach, starali się oni jechać nader ostrożnie, a to powodowało zmniejszenie tempa, przy którym nie można było znowu pokonać szeregu przeszkód. Ci jeźdźcy, którzy wyszli z próby zwycięsko, utrzymali się jednak w ustanowionej normie czasu, co świadczyło, że jechać należało szybciej, niż czyniła to większość. Ponieważ ekipy były 3-osobowe, więc nieukończenie parcoursu przez jednego chociażby zawodnika dyskwalifikowało automatycznie całą drużynę. Konkurs okazał się bardzo trudny i z 18 ekip złożonych z najznakomitszych jeźdźców i koni świata, ukończyło parcours tylko 6: francuska, holenderska, japońska, niemiecka, portugalska i szwajcarska. W drużynie Wielkiej Brytanii nie ukończył parcoursu ani jeden jeździec. Na pewnej kombinowanej przeszkodzie zostało wydzwonionych 13 jeźdźców, natomiast nie znalazł się ani jeden zawodnik, który zdołał przejść wszystkie kombinowane przeszkody bez błędów. Ani Włosi, ani Francuzi nie zajęli kwalifikowanego miejsca.

Złoty medal zdobyła drużyna niemiecka w składzie: rtm. M. Barnekow na Nordlandzie, rtm. H. Brandt na Alchimiście i nadpor. K. Hasse na Torze, którzy łącznie mieli 44 p.k. Medal srebrny przyznano drużynie holenderskiej w składzie: nadpor. de Bruine na Trixie, nadpor. Greter na Ernica i nadpor. Schaik na Santa Bell, uzyskawszy 51,5 p.k. Medal brązowy przysądzono drużynie portugalskiej w składzie: por. Beltrao na Biscuit, rtm. de Funchal na Merle Blanc i rtm. Mena e Silva na Fossette z 56



Fragment placu konkursowego w Pucharze Narodów na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r.

p.k.

Indywidualnie złoty medal uzyskał Niemiec nadpor. Kurt Hasse na Torze, mający tylko 4 p.k. I nieznacznie przekroczony czas. Srebrny medal przyznano Rumunowi nadpor. Henri Rang na Delphis, mającemu również tylko 4 p.k. i nieco gorszy czas, wreszcie brązowy medal otrzymał Węgier Joseph von Platthy na Sellö z 8 p.k.

Nasi jeźdźcy wypadli słabo. Por. M. Gutowski jechał na Warszawiance początkowo bardzo dobrze i pokonał czysto 11 przeszkód. Lecz następnie zwolnił zbyt tempo i na przeszkodzie nr 12, stanowiącej rów z barierą, klacz wpadła nogami do wody, a przed przeszkodą nr 13, również z wodą, zastopowała i nie chciała już skoczyć, tak że jeździec został wydzwoniony, grzebiąc tym szanse ekipy. Warszawianka znana zresztą była ze wstrętu do wody i często zawodziła na przeszkodach tego rodzaju.

Por. J. Komorowski miał trudności z Dulkanem. Koń niechętnie szedł na przeszkody, podrywał się zbyt późno i strącał, tak że uzyskał 47,5 p.k. i miał przekroczony czas. W każdym razie jeden tylko z naszej ekipy ukończył cały parcours.

Rtm. T. Sokołowski pojechał najgorzej. Zbieg wpadł do wody na przeszkodzie nr 6, potem strącił tylnymi nogami mur nr 9 i ponownie wpadł do wody na dwóch przeszkodach nr 12 i 13, aby stąd nie ruszyć już dalej. Tak więc z naszej drużyny dwóch jeźdźców nie ukończyło parcoursu.

Gustaw Rau w cytowanej już wyżej książce tak scharakteryzował jazdę naszych zawodników w Pucharze Narodów:

*W zawodach o Puchar Narodów jeźdźcy polscy rotmistrz Sokołowski, porucznik Komorowski i porucznik Gutowski wykazali brak dostatecznego zdecydowania przy najeżdżaniu przeszkód, które były takich rozmiarów i tak rozmieszczone, że mogły być pokonane tylko w pełnym tempie konia. Tymczasem w dniu zawodów jeźdźcy polscy, którzy dotąd odznaczeni byli zwykle tak wspaniałą sprężystością, subtelnym wyczuciem i idealnym zgraniem się z koniem, wykazali nagle zupełny brak aktywności w jeździe. Widocznie ogólne zdenerwowanie i im się udzieliło, przez co stracili swobodę i opanowanie. W takich dniach jednak winien jeździec znaleźć w szkole jazdy i systemie, który reprezentuje, wszystkie te środki, które pomimo wszelkich przeciwstawiających się mu trudności, pozwoliłyby na utrzymanie swojego konia w pełnym ruchu naprzód i niezłomnej woli przetrwania do końca. W konkursie skoków konie nie były w ręku swoich jeźdźców i nie pozwalały prowadzić się przed przeszkodą.*

Podczas Olimpiady odbyły się również rozgrywki drużyn polo, lecz nimi, jako nie należącymi do tematu książki, zajmować się nie będę.

Olimpiada w Berlinie stała się wielkim tryumfem jeździectwa niemieckiego. We wszystkich trzech dyscyplinach: Ujeżdżenia, WKKW i Pucharze Narodów — Niemcy zdobyli złote medale zarówno w konkurencjach zespołowych, jak i indywidualnych, czyli na 6 wyznaczonych w jeździectwie złotych medali uzyskali wszystkie. Poza tym otrzymali indywidualny srebrny medal w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia. Inne narody zdobyły srebrne medale zespołowe: Francja w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia, Polska w WKKW i Holandia w Pucharze Narodów; indywidualne srebrne medale: USA w WKKW i Rumunia w Pucharze Narodów; brązowe medale zespołowe: Szwecja w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia, Wielka Brytania w WKKW i Portugalia w Pucharze Narodów; indywidualne brązowe medale: Austria w Wielkim Konkursie Ujeżdżenia, Dania w WKKW i Węgry w Pucharze Narodów.

Poza dominującymi Niemcami inne narody osiągnęły sukcesy mniej więcej równomierne, oczywiście z wyłączeniem tych krajów, które w ogóle żadnych medali nie uzyskały.

Polska począwszy od Olimpiady w Berlinie weszła w nowy okres pomyślnego rozwoju jeździectwa i kryzys z lat 1929-1934 zdecydowanie minął.